Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz“) Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr. kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. Wilno, Niedziela 22 maja 1938 r. № 21 (58)

Zróbmy to dla siebie

W roku 1937 ceny zbóż podniosły się znacznie. Należałoby się spodziewać, że rolnicy, producenci zbóż będą się z tego cieszyć. Jednak tak nie jest, a to z tej prostej przyczyny, że część, i to znaczna, naszych rolników nie ma co sprzedać. Nie tylko nie ma. W wielu wypadkach musi jeszcze chleb na przednówku dokupywać.

Dlaczego tak jest?

Dlaczego gospodarstwo, nawet kilkuhektarowe, nie może dać rodzinie chłopskiej choćby skromnego utrzymania?

Przyczyną tego zjawiska jest fakt że nie jesteśmy w stanie należycie roli wykorzystać, nie możemy tyle z pola zebrać, ile by przy umiejętnej gospodarce można produkować. Innymi słowami, mamy słabe urodzaje Ziemia nasza bez nawożenia, bez pokarmów, plonów nam nie da.

Wiedzą o tym rolnicy od bardzo dawna i jak tylko mogą, starają się zwiększyć ilość obornika, który jest u nas podstawowym nawozem. Ale obornika jest u nas mało, w porównaniu z potrzebami nawozowymi pól. Poza tym obornik w naszych gospodarstwach jest mało wydajny, gdyż krowy karmione są przeważnie lichym sianem czy słomą z małym tylko dodatkiem pasz treściwych i okopowych. W związku z tym powstaje potrzeba dostarczenia gospodarstwu nawozów dodatkowych, z nawozami sztucznymi na czele. Ale nawozy sztuczne drogo kosztują i nie każdego potrzebującego rolnika stać na ich kupno.

To też powinniśmy się tak urządzić, by przy minimalnym wydatku pieniężnym uzyskać jak największą korzyść. Drogą do osiągnięcia tej korzyści jest urządzanie kompostów.

Przyrządzanie kompostu trzeba zacząć od wiosny. Mija okres wiosennych siewów. Nasze pola są z pewnością mocno zaperzone. Ileż to tego perzu wyciąga brona w czasie siewu na powierzchnię roli. Perz ten trzeba zebrać do domu, a nie zostawiać go w polu, i ułożyć w osobnym miejscu na podwórku.

Ogrody w czerwcu i lipcu są parokrotnie pielone. Chwasty, wyrwane z grząd przeważnie pozostają w bróździach nie przynosząc żadnej korzyści. A przecież jest ich ogromna ilość. Przez dzień jedna osoba zbierze tego kilka koszyków, a pielenie ciągnie się czasem przez kilka tygodni.

Młode roślinki chwastów są doskonałym składnikiem kompostów. A ileż ich jest jeszcze w rowach? Pokrzywa, rdest itd. Należy je w wolnej chwili skosić, lub wyrwać i złożyć na kupę kompostową. Mogą się tym zająć z powodzeniem dzieci, które wszak latem nie są obarczone pracą.

Raz w tygodniu przed niedzielą, można też zamieść podwórko i ulicę, a zebrane śmiecie przydadzą się w kompoście. Wracając z pola można przynieść trochę torfu, kawałków darni.

Przez cały rok palimy w piecu drzewem. Otóż i tu popiołu nie należy wyrzucać na wiatr, lecz umieścić w kompoście. Wszystkie te odpadki składamy na kupę, wysokości ok. 1 m i przykrywamy je ziemią lub torfem, by wewnątrz nastąpiło zagrzanie się i rozkład. Dobrze jest dać trochę wapna, które wszak drogo nie kosztuje. Co pewien czas kupę kompostową należy szpadlem lub widłami przerobić, by nastąpiło wymieszanie różnych składników kompostu i szybszy ich rozkład.

Starannie przyrządzony kompost daje doskonały nawóz pod rośliny uprawne.

Jak wykazały doświadczenia Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach, 50 q kompostu dało 200 kg ziarna i 400 kg słomy na 1 ha, tj. nastąpiło podwyższenie plonu o około 2 q (12 pudów) ziarna i 4 q (24 pudy) słomy na jednym hektarze. Jak widać komposty, które nas kosztują tylko trochę pracy — wydatnie zwiększają plony.

Dwa kwintale zboża to dla gospodarza dodatkowy tucznik, to kilkadziesiąt złotych gotówki, to opłacony podatek, to ubranie dzieci. Wszystko to się znajduje, jakby było zgubione.

Znajduje się, ale trzeba chcieć szukać. Z.

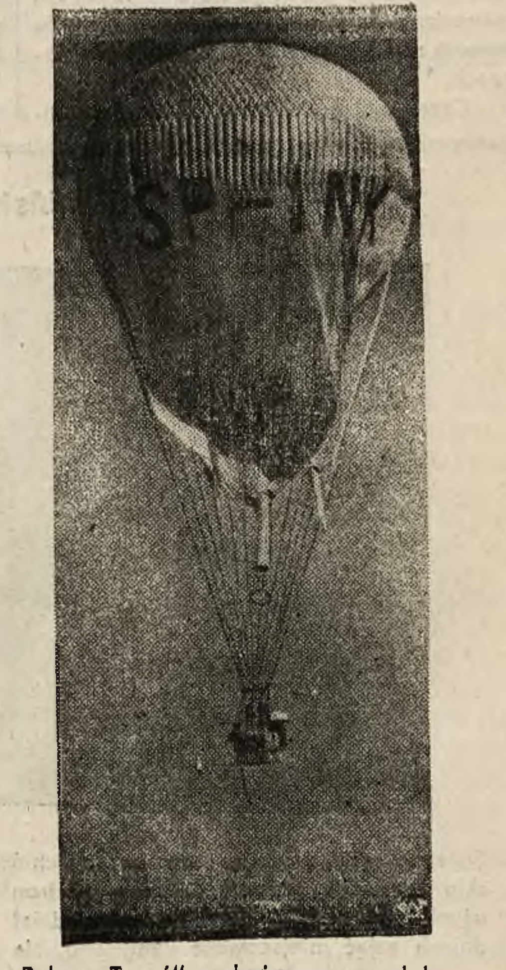
Start balonu „Toruń“ do granic stratosfery

W sobotę dn. 14.V br. o godz. 7.51 rano wystartowali na balonie „Toruń“ znani polscy aeronauci: dr Jodko-Narkiewicz i kpt. Burzyński. Był to lot próbny przed właściwym lotem do stratosfery, tj. górnych warstw otaczającego ziemię powietrza, który ma nastąpić latem br. z Doliny Chochołowskiej w Tatrach.

„Toruń“ osiągnął w sobotę 14.V znaczną wysokość 10 tys. metrów, poczem wylądował pomyślnie w okolicach Warszawy.



Zdjęcie przedstawia dra Jodko-Narkiewicza i kpt. Burzyńskiego w gondoli balonu „Toruń“ na parę chwil przed startem.



Balon „Toruń“ szybujący w powietrzu.

Walki i dyplomacja

Liga Narodów, która miała godzić wszel kie spory, obecnie traci coraz bardziej na znaczeniu. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów były rozpatrywane sprawy Abisynii i Hiszpanii.

Sprawę Abisynii podniosła Anglia. Jeszcze parę lat temu Liga Narodów z całym należeniem występowała w obro nie Abisynii przed Włochami. Na ostat nim zaś posiedzeniu, na które przyjechał z Londynu Haille Selassie, b. negus Abi synii, okazało się, że nie ma już w Lidze Narodów sympatyków tego państwa afry kańskiego. Haille Selassie domagał się, by sprawę zajęcia Abisynii przez Włochy skierować do rozpatrzenia na ogólne zebranie wszystkich członków Ligi Naro dów — nikt w Radzie L. N. tego wniosku b. negusa nie poparł. W końcu stanęło na tym, że każdy z członków Ligi Naro dów ma wolną rękę w uznaniu lub nie uznaniu praw Włoch do Abisynii.

Przedstawiciel t. zw. rządowców hisz pańskich minister del Vayo dopominał się w Lidze Narodów uchwalenia, iż gen. Franco jest jedynie buntownikiem prze ciwko prawowitemu rządowi, oraz że gen. Franco nie tylko nikt nie ma prawa po magać lecz przeciwnie wszelka pomoc udzielana dla rządowców nie może napo tykać na żadne przeszkody. Stanowisko ministra del Vayo poparły jedynie Sowie ty. pozostała część członków Rady Ligi Narodów stanęła na stanowisku, że walki w Hiszpanii są jej sprawą wewnętrzną oraz, że żadnej ze stron walczących po moc nie powinna być udzielana.

W ten sposób Liga Narodów, jak gdyby oświadczyła, że jak sprawie abi syńskiej, tak i w sprawie hiszpańskiej nie ma nic już do powiedzenia.

———

Kiedy walki hiszpańskie coraz są bliż sze końca i nie grożą żadnymi komplika cjami międzynarodowymi, to powstaje w Europie nowe ognisko zaniepokojenia, a mianowicie w Czechosłowacji.

Już pisaliśmy o tym, że 3 i pół milio na Niemców sudeckich, zamieszkałych w Czechosłowacji domaga się autonomii, obecnie zaś już zaczynają mówić i o ple biscycie, który miałby zdecydować czy te 3 i pół miliona Niemców wraz z zachodnią częścią Czechosłowacji, ma pozostać przy niej czy też przyłączyć się do Rzeszy Nie mieckiej. Raz po raz urządzają Niemcy sudeccy demonstracje antyczeskie a Rze sza Niemiecka grozi, że gotowa w jak naj ostrzejszej formie wystąpić w obronie swoich rodaków, uciskanych w Czechosło wacji.

Czesi szukają pomocy i poarcia u in nych państw, nikt jednak tej pomocy na wet nie obiecuje, proponują przeto Czesi ustępstwa i powiększenia praw Niemcom sudckim. Nic to jednak nie pomaga, a przeciwnie jeszcze bardziej zwiększa ape tyty niemieckie.

———

W Chinach Japonia znowu rozpoczę ła akcję wojenną na wielką skalę. Dwie armie japońskie z północy i południa od kilkunastu dni toczą bój o kolej lungham ską. Broni tej kolei półmilionowa armia chińska, lecz Japończycy wytrwale a zwy cięsko prą naprzód. Jak widać z ostatnich wiadomości nadchodzących z Chin, Ja pończycy w tej olbrzymiej bitwie odnio są zwycięstwo, przy czym 80 dywizjom wojsk chińskim grozi otoczenie i całko wite zniszczenie.

———

Znane są powszechnie wciąż powtarza jące się rewolucje w południowej Ameryce. W ubiegłym tygodniu wybuchła taka rewolucja w największej republice Ameryki Południowej — w Brazylii. Rewolucjo niści w ciągu dwóch godzin zajęli niektó re gmachy rządowe oraz stacje radiowe, a nawet oblegli pałac prezydenta pańs twa.

Doszło nawet do tego, że prezydent Brazylii — Vargas musiał osobiście strze lać z karabinu maszynowego, by się obro nić przed rewolucjonistami. Dopiero po dwóch godzinach wojsko i policja wyrato wały prezydenta. A że te amerykańskie rewolucje nie są bardzo krwawe, najlep szym tego dowodem jest fakt, iż w ostat niej rewolucji w Brazylii zginęło zaledwie około 20 osób, a prezydent Vargas już nazajutrz spokojnie spacerował po uli cach stolicy, witany oklaskami przez lud ność.

Meksyk pod grozą rewolucji

W Stanach Zjedn. w kołach, zbliżonych do rządu zaniepokojenie wywołały onegdaj wieczorem wiado mości o możliwym zamachu. skiero wanym przeciwko prezydentowi Mek syku Cardenasowi.

Pogłoski o tym zamachu o tenden cji faszystowskiej przy poparciu za granicy miały źródło w aresztowaniu w dniu 14 bm. 6 lotników amerykań skich, oskarżonych o przemycanie sa molotów do Meksyku. Samoloty te wy słane być miały do Las Palomas w stanie San Luis Potosi. Pierwotnie przypuszczano, że aparaty te będą wy wiezione do Hiszpanii, lecz obecnie uważają za bardziej prawdopodobne, iż przeznaczone one były dla gen. Sa turniano Cedillo, który jest wrogiem obecnego prezydenta Meksyku.

Pomimo urzędowego zaprzeczenia zdaje się potwierdzać wiadomość o wydaniu zarządzeń nadzwyczajnych w stanie San Luis Potosi, gdzie ogło szono pewnego rodzaju stan wojen ny. na podstawie którego rząd prag nie rozbroić chłopów, zwolenników gen. Cedillo. Los aresztowanych lotni ków otoczony jest największą tajem nicą. Jak słychać gen. Cedillo dyspo nować ma 18 tys. uzbrojonych chło pów, którym rząd mógłby ewentual nie przeciwstawić 7-8 tys. wojska re gularnego. Ponadto rząd wydał zarzą dzenia dla obrony stanu San Luis Po tosi przed atakami powietrznymi.

Szef propagandy sowieckiej w więzieniu

Potwierdza wielce pogłoskę, jaka rozeszła się w Moskwie o aresztowaniu Steckiego, szefa biura prasowego w cen tralnym Komitecie Partii oraz redaktora naczelnego czasopisma „Bolszewik" fakt usunięcia Steckiego ze stanowiska redak tora tego czasopisma.

Ostatni raz „Bolszewika" Stecki podpisał jako redaktor 15 kwietnia. Nr. 9 „Bolszewika" podpisany jest przez kole gium redakcyjne. Fakt ten wskazuje rów nież na czystkę w redakcji „Bolszewika", która jednak trzymana jest w tajemnicy, gdyż o zmianach w redakcji tego czasopi sma prasa zachowuje zupełne milczenie. Stecki stanowisko szefa wydziału praso wego w Centralnym Komitecie Partii ob jął po Mechlisie, który znów otrzymał in ne stanowisko.

Zaznaczyć należy, że stanowisko szefa wydziału prasowego w Centralnym Komi tecie Partii ,est bardzo odpowiedzialne, gdyż wydział ten jest faktycznie urzędem cenzury politycznej, a szef wydziału pra sowego dotychczas był człowiekiem spec jalnie zaufanym Stalina.

Litwinow nie utracił jeszcze łask u Stalina

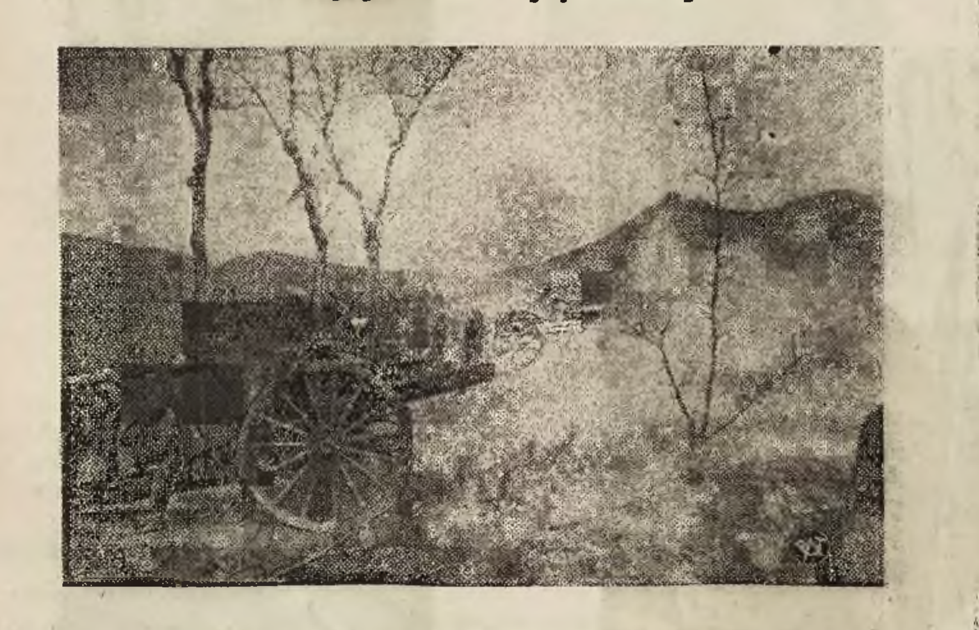
W odbywających się wkrótce wyborach do najwyższych rad poszczególnych repu blik Zw. Sowieckiego Litwinow został wy sunięty jako kandydat na deputowanego w Mińsku, a Dymitrow, szef Kominternu, w Rostowie n/Donem. Eiche, ludowy ko misarz rolnictwa, Kosior, trzeci zastępca Mołotowa, Stecki, szef wydziału prasy w CK partii, oraz marszałkowie Bluecher i Budienny dotychczas nie zostali nigdzie wysunięci.

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przed mikrofonem Pol. Radia

W drugiej połowie bm. odbył się kongres Zw. P. O. Kobiet, którego za daniem było zobrazowanie rezulta tów pracy kobiet w Polsce na wszyst kich terenach, gdzie praca ta stanowi samodzielny dorobek. Na czele prac kongresu stała p. Marszałkowa Piłsud ska.

Dnia 20 maja o godz. 17 p. Mar szałkowa Piłsudska wespół z przewod niczącą Związku Pracy Obywatels kiej Kobiet p. Hanną Pohoską zabra ła głos przed mikrofonem Polskiego Radia. W prelekcji tej poruszone zo stały sprawy kongresu, z którymi w ten sposób zaznajomiły się szerokie masy słuchaczy.

Z wojny chińsko-japońskiej



Ostatnie wiadomości z teatru wojny chińsko japońskiej donoszą, że wojska chiń skie zaczynają ponosić na szeregu frontach liczne klęski. Japończykom dzięki użyciu w wojnie dalekonośnych dział przeciwlotniczych udało się w ostatnich dniach zająć miejscowość Langtshu. Na zdjęciu — działo przeciwlotnicze użyte w akcji bojowej pod tym miastem.

Co słychać na Świecie?

— **B. minister spraw zagr. Rumunii prof. Micescu** wystąpił z inicjatywą wznie sienia w Bukareszcie pomnika ku czci zmarłego ostatnio b. premiera Oktawia na Gogi.

— **Przybył do Wiednia marszałek Goering** i dokonał w gminie Schwechat, graniczącej z Wiedniem uroczystego roz poczęcia budowy lotniska wojskowego.

— **Stolica apostolska i rząd Hiszpanii nacjonalistycznej** nawiązały normalne sto sunki dyplomatyczne. Gen. Franco mia nował ambasadorem przy Watykanie Don Jose Maria Yanguasa, wicehrabiego de Santa Clara.

Ojciec święty mianował nuncjuszem apostolskim w Burgos msgr. Gaetano Ci cognani, który był nuncjuszem apostol skim w Wiedniu.

— **Premier i minister spraw zagranicz nych** Turcji przybyli do Ankary, powraca jąc z podróży do Białogrodu.

— **Poseł Peru** przy Kwirynale zakomu nikował z polecenia swego rządu minist rowi spraw zagranicznych hr. Ciano, że akredytowany jest przy Wiktorze Emanu elu III jako królu Włoch i cesarzu Etiopii.

— **Bezrobocie w Danii.** Ogłoszone przez urząd statystyczny dane dotyczące duńskiego rynku pracy, określają ilość bez robotnych w Danii na 107.814 osób.

— **Trybunał Oviedo** skazał na karę śmierci niejakiego Jose Carvajol, który był w swoim czasie szefem policji republi kańskiej w Caldas. Carvajol oskarżony był o współudział w zamordowaniu lub wydaniu rozkazu zamordowania 900 osób w ciągu swego urzędowania.

— **Osierociła 90-letniego syna.** We wsi Rożyszcze zmarła w wieku 113 lat Ana stazja Rubinowska. Zmarła osierociła syna lat 90, 4 wnuków liczących 40—60 lat, kil ku 18—30-letnich prawnuków, oraz kilka naścioro praprawnuków w wieku od 5 do 10 lat.

— **Wielki samolot komunikacyjny,** któ ry wyruszył w pierwszą podróż z 9 pasa żerami z Sao Paolo do Los Angeles zagi nął od kilkunastu godzin. Istnieją obawy, że samolot uległ katastrofie.

— **Zastępca ludowego komisarza** wiel kiego przemysłu ZSRR Butienko zwolnio ny został z zajmowanego stanowiska bez żadnego nowego przydziału. Na jego miejsce Rada Komisarzy Ludowych mia nowała Makarowa.

— **Jeden z łotewskich samolotów spor towych,** które udały się do Helsinek dla wzięcia udziału w uroczystości otwarcia nowego lotniska, uległ wczoraj katastro fie. W czasie lotu pokazowego w pobli żu Helsinek, aparat z niewiadomych przy czyn runął nagle na ziemię, rozbijając się doszczętnie. Lotnik Łołysz i pasażer fiń ski podoficer, ponieśli śmierć na miejscu.

— **Dwaj więźniowie obozu izolacyj nego w Buchenwaldzie** pod Weimarem zamordowali onegdaj łopatą wartownika z oddziału s. s., po czym po zabraniu ka rabinu zbiegli.

— **Fabrykanci nie chcą sardynek.** Ry bacy w St. Nazaire musieli wczoraj wrzu cić do morza ponad 200.000 złowionych sardynek, gdyż fabryki konserw jeszcze nie rozpoczęły pracy po strajku.

— **W czasie ostatniego nalotu samo lotów** gen. Franco na Barcelonę został trafiony bombą statek angielski „Euphor bia". Kapitan statku i jeden oficer zostali lekko ranni. Statek jest uszkodzony.

— **Epidemia szkarlatyny.** — W całej Szwecji z wyjątkiem zaledwie kilku miej scowości panuje od kwietnia epidemia szkarlatyny. W małym miasteczku Boros zarejestrowano 237 wypadków choroby. Wypadki śmiertelne są na szczęście rzad kie.

Co słychać w naszym kraju?

Uczczenie bohaterskiej pamięci ś. p. Henryka Dmochowskiego

W związku z przypadającą 75 rocznicą bohaterskiej śmierci ś. p. Henryka Dmochowskiego, dowódcy grupy powstańczej, poległego w potyczce stoczonej w dniu 11 maja 1863 roku w majątku Porzecze, gm. dokszyckiej, z wojskiem rosyjskim — społeczeństwo gminy dokszyckiej, wspólnie z miejscowym oddziałem KOP-u w dniu 11 bm. uczciło pamięć bohatera przez złożenie wieńców na jego grobie. Jak się dowiadujemy władze wojskowe KOP-u czynią starania o ufundowanie pomnika, który ma stanąć na mogile bojownika o niepodległość ojczyzny.

Odznaczenie wynalazcy ulepszonego trzepaka do lnu

Ministerstwo Spraw Wojskowych na wniosek Wileńskiej Izby Rolniczej przyznało dyplom wyróżnienia za pracę na polu krajowego lniarstwa mieszkańcowi pogranicznej wsi Morocz w pow. nieświeskim Romanowi Cyhanowi. Wręczenie dyplomu odbyło się w Zaostrowieczu, po uroczystościach 12 maja — przez dowódcę miejscowego oddziału KOP. Jak swego czasu podawaliśmy, Cyhan skonstruował własnymi siłami ekonomiczny, tani i prosty w budowie — trzepak do lnu.

Wieś poleska a LOPP

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy wykaz 10 wsi, które złożyły jednorazową składkę 150 zł. do kasy Pińskiego Obwodu LOPP. Obecnie uzupełniamy ten wykaz nową liczbą, obejmującą 7 gromad wiejskich gminy łahiszyńskiej pow. pińskiego.

Są to wsie: Kowmiałyn, Zaborowce, Mokra Dąbrowa, Chworosna, Nowy Dwór, Waliszcze i Stoszany.

Pierwsza kobieca spółdzielnia pracy w Nowogródczyźnie

Pod przewodnictwem dyr. Szkoły Rolniczej z Grzybowa odbyło się zebranie członkiń i delegatek K. G. W. i osób zainteresowanych z terenu pow. baranowickiego i słonimskiego w Byteniu, na którym postanowiono utworzyć spółdzielnię pracy dla kobiet.

Na zebranie przybył starosta ze Słonima, ogronom pow. i szereg przedstawicieli organizacyj i samorządu. W zebraniu wzięło udział ponad 120 osób Spółdzielnia ta obejmie cztery gminy, a mianowicie: gm. Nowa-Mysz i Dobromyśl z pow. baranowickiego oraz gm. Byteń i Dziewiątkowicze z pow. słonimskiego.

Spółdzielnia Pracy z siedzibą w Byteniu zajmie się wyrobem trykotaży, jak swetry, rękawice, skarpety i t. p., które będą dostarczane do wojska.

Zjazd delegatów spółdzielni „Społem" okręgu baranowickiego

15 maja br. odbył się w Baranowiczach okręgowy zjazd delegatów spółdzielni „Społem" i przedstawicieli innych niezrzeszonych Spółdzielni z terenu pow. baranowickiego, nieświeskiego, stołpeckiego, słonimskiego, nowogródzkiego i łunienieckiego.

Na Zjazd przybyło około 120 delegatów oraz reprezentanci miejscowych władz administracyjnych z p. wicestarostą Paźniewskim na czele.

Dziatwa pomaga wojsku

Szkoła powszechna w Horodzieju w pow. nieświeskim od kilku lat prowadzi na swoim terenie stację meteorologiczną i wysyła swe spostrzeżenia do lotnictwa w Lidzie. Ostatnio lotnicy z Lidy w dowód uznania za wytrwałą i sumienną współpracę zaprosili dziatwę starszą tej szkoły w gościnę do siebie. Wycieczka ta odbędzie się w najbliższym czasie. Dzieci chcąc uczcić dzień 12 maja, uchwaliły kupić z groszowych składek pilotkę dla lotników w Lidzie.

Łaźnia miejska w Nieświeżu

Gen. Sławoj-Składkowski podczas pobytu onegdaj w Nieświeżu przyrzekł przyznać 13 tysięcy złotych na budującą się żelbetonową łaźnię miejską w Nieświeżu.

Nowy kościół w Brzozie pod Bydgoszczą



W niedzielę dnia 15 bm. w Brzozie pod Bydgoszczą ks. kardynał Hlond dokonał konsekracji kościoła wybudowanego na pobojowisku, gdzie w roku 1919 w czasie Powstania Wielkopolskiego, odbyła się krwawa bitwa. Kościół wybudowany został przez ludność pow. bydgoskiego i m. Bydgoszczy, jako wotum wdzięczności za odzyskanie Niepodległości. Kościół utrzymany w stylu romańskim, dominuje nad równinną okolicą. Wnętrze na razie skromne, jest darem niezamożnej stosunkowo ludności okolicznej. Obok kościoła znajduje się mauzoleum, w którym spoczywają powstańcy. Mauzoleum wzniesione zostało przez współtowarzyszów broni. Na przybycie ks. prymasa Hlonda oczekiwali wicewoj. pomorski Szczepański, gen. Grzmot-Skotnicki, liczne delegacje organizacyj ze sztandarami i kilkutysięczny tłum włościan przybyłych z bliższej i dalszej okolicy. Po wygłoszeniu przemówień powitalnych i złożeniu wieńca na mauzoleum, ruszyła z przed kościoła uroczysta procesja. Najważniejszym momentem dwugodzinnych ceremonij konsekracyjnych było przeniesienie do poświęconego kościoła relikwii św. Wojciecha z żołnierskiego namiotu ustawionego przed kościołem.

Szkoła im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku



Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia gmach szkoły im. Marszałka Piłsudskiego w Pińsku, wybudowanej kosztem miasta. Szkoła jest zasobna we wszystkie pomoce szkolne oraz przystosowana do najnowszych wymogów szkolnictwa

Ostrożnie z ogniem w lesie

Już zdarzają się pierwsze pożary lasów. W dniu 14 bm. pożar objął znaczny obszar lasu państwowego t. zw. „Lisie doły".

Straży pożarnej z Lidy udało się pożar ugasić. Na miejscu pożaru był obecny p. starosta powiatowy. Są przypuszczenia, że pożar powstał od rzuconej zapałki.

Przydałyby się specjalne instrukcje dla ludności, jakie środki ostrożności należy zachować w lesie.

Żywcem pogrzebany

Antoni Grzegorz, mieszkaniec wsi Hincewicze, gm. nowomyskiej w pow. baranowickim, trudnił się kopaniem żwiru z pola swego sąsiada Zdzisława Urbanowskiego i dostarczał go do sąsiednich miasteczek na wyrób cementu i cegły. Kopiąc stale w jednym miejscu żwir, wykopał znaczny dół.

Kiedy Grzegorz nie powrócił na czas do domu, rodzina wszczęła poszukiwanie. Odnaleziono nieszczęśliwego już bez życia pod zwałami żwiru w „kopalni".

Jak Pietruk pastuch wieś swoją wzbogacił

(ciąg dalszy)

Pietruk, ongiś pastuch, wrócił do swojej wsi rodzinnej po dłuższym pobycie na zachodzie Polski. Stosując poznane tam metody pracy przyczynił się do rozwoju gospodarczego wioski. O szczegółach swego postępowania opowiada swemu przyjacielowi, który przez dłuższy czas nie był we wsi.

Stosunek wsi do tych wszystkich „nowinek" był niejednakowy. Jedni, których była mniejszość przejęli się entuzjazmem. Nie szczędzili swoich sił, a nawet skromnych środków pieniężnych, oddając to wszystko do mojej dyspozycji bez zastrzeżeń. Inni, których była większość, ustosunkowali się biernie. Ci nie byli zasadniczo przeciwni moim poczynaniom, ale jeszcze nie mogli zdobyć się na śmiałość, aby przystąpić do współpracy. Wyczekiwali na razie rezultatów mojej pracy. Nie brakło jednak i takich, którzy odnosili się wręcz wrogo do całej akcji. Usiłowali oni odciągnąć ode mnie zwolenników, a przynajmniej popsuć stosunki moje ze wsią, poderwać zaufanie jakim obdarzył mnie ogół we wsi.

Wszystko to, oczywiście bardzo mnie smuciło, ale byłem już na to od dawna przygotowany, bo znając wieś naszą na wschodzie Polski wiedziałem, że tak być musi. Zwykle u nas, gdy jednostka, albo pewna określona grupa ludzi chce coś zrobić dla ogółu, spotyka się z obojętnością tego ogółu, a nawet z wrogimi wystąpieniami pewnych osobników, kierowanymi osobistą niechęcią, fałszywą ambicją lub własną buntowniczą naturą. Nic można jednak tym wszystkim zrażać się. Ten, kogo los wyniósł ponad przeciętność, kto jest świadom dróg, po których kroczyć należy do dobra całego społeczeństwa, ten winien walczyć o swoje ideały, choćby nawet walczyć przyszło z tym samym społeczeństwem, o którego dobro chodzi. Walka taka, chociaż bardzo utrudnia pracę, ma jednak i dodatnie swoje strony: nie pozwala zasypiać, każe ciągle kontrolować samego siebie, zaś zwycięzcy przynosi w nagrodę zaufanie ogółu bez reszty.

Często, gdy było mi ciężko na duszy, gdy przeciwności spiętrzały się przede mną i już zdawałoby się, że cały wzniesiony przeze mnie gmach rozsypie się w gruzy, wówczas szukałem otuchy w rozmyślaniach nad życiem naszego Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, które było również jednym wielkim pasmem walki. Walki na dwa fronty — z wrogiem zewnętrznym i ze stokroć gorszym jeszcze wrogiem: biernością własnego społeczeństwa. Czym więcej zagłębiałem się w rozmyślania nad czynami Marszałka, czym więcej czyniłem porównań z moją sytuacją, tym bardziej uderzał mnie fakt, że ta dwutorowość walki nie tylko była w przeszłości, lecz również istnieje i nadal, że stykał się z nią nie tylko ten wielki człowiek, lecz styka się z nią i nadal każda mała jednostka, która stara się wyrwać nasze życie z impasu i marazmu.

W rozmyślaniach swych nad życiem Piłsudskiego, nie mogłem jednak dojść do pesymistycznych wniosków. Przecież z walki, którą On toczył do ostatnich chwil swego życia — wyszedł zwycięsko. Napawało to mnie otuchą, że na wąskim odcinku jednej wioski, idąc Jego śladami doczekam się tych samych rezultatów. W ten sposób, pokrzepiony na duchu, wychodziłem z depresji moralnej i zabierałem się na nowo do pracy.

Jak wam mówiłem w dość krótkim czasie założyliśmy we wsi sklepik spółdzielczy i Kasę Stefczyka. Obie placówki po pokonaniu wielu przeszkód zaczęły rozwijać się pomyślnie. Obejmowały one tylko dwa odcinki życia gospodarczego: kredyt i sprzedaż detaliczną artykułów pierwszej potrzeby. Oczywiście życie gospodarcze wprawdzie ubogiej wsi naszej nie ograniczało się do tych trzech odcinków. W pierwszym rzędzie należało zwrócić uwagę na zbyt produktów rolnych, który był zupełnie niezorganizowany. Rolnicy byli bezwzględnie uzależnieni od kupców, który wykorzystywali swoją przewagę na każdym kroku. Pomyślcie ile tracił nasz gospodarz, który musiał wieźć swój towar na rynek, nigdy nie wiedząc z góry jaką cenę otrzyma i czy w ogóle uda mu się sprzedać. Idealnym wyjściem z takiej sytuacji byłoby zorgani

SPRAWY ROLNICZE

Wychów kurcząt

Lęgi winny się odbywać od marca do maja. Nie wszystkie jednak gospodarstwa drobiowe są nastawione, by dysponować wylęgarkami i przeprowadzać sztuczne lęgi, lub przymusowo nasadzać indyczki i tym sposobem uniezależnić się w terminie nasadzania, a zazwyczaj uzależniamy swoje lęgi od kwok, które dosyć późno zabierają się do kwoczenia i wysiadywania — dlatego też największy procent wylęgu mamy w maju.

Po wykluciu się piskląt nie śpieszyć z karmieniem ani pojeniem; pisklę potrzebuje bardzo dużo ciepła i wygrzania. Przychodząc na świat pisklę przynosi ze sobą zapas pożywienia w postaci żółtka, którym się żywi przez 36 godzin; niektórzy hodowcy przesuwają ten termin nawet do 72 godzin, dowodząc iż żołądek pisklęcia musi w ciągu tego czasu wzmocnić się i zacząć prawidłową swoją funkcję. W tym jest dużo racji i od tego zależy dalszy prawidłowy i zdrowy rozwój pisklęcia. Pierwszym pożywieniem pisklęcia jest serek jajeczny, przyrządzany w następujący sposób: na szklankę mleka wbija się jedno jajko i mieszając ciągle stawia się na ogniu; gdy stwarożeje — odcedzić i karmić tym twarożkiem przez parę dni, zanim pisklęta nauczą się dobrze jeść. Do suchej mieszanki w postaci drobnych kasz jęczmiennych lub pszennych należy przechodzić stopniowo. Pasze te przygotowujemy sami, śrutując zboże i odsiewając mąkę; świetną paszą są otręby, możliwie grube, pszenne, które można mieszać z makuchami sojowymi bądź lnianymi i z mielonymi skorupkami od Jaj. Pasze te zadawać tylko w stanie suchym wysypując do korytek, które stoją stale do użytku piskląt. Pasze i wszelkie mieszanki, skarmiane na sucho mają bardzo doniosłe znaczenie w ogólnym żywieniu piskląt, pod warunkiem, że unikać się będzie dopuszczenia do zakwaszenia tych pasz, które bardzo prędko ulegają psuciu, szczególnie zalewane mlekiem pasze pod wpływem ciepła i słońca, bardzo prędko kwaśnieją i tym powodują zaburzenia żołądkowe piskląt.

Pisklęta, żywione na sucho, otrzymują budowę jędrną, zwięzłą bez zbytniego tłuszczu. Jest to szczególniej ważne w tym wypadku gdy chowamy pisklęta na dobre nioski, a nie na materiał rzeźny.

Po upływie paru tygodni przyuczać należy pisklęta do spożywania jak najwięcej zieleniny, a w szczególności pokrzyw, posiadających zalety paszy bardzo pożywnej i lekkostrawnej. Zieleniny dawać poddostatkiem, a starszym dodawać parowane ziemniaki. Do picia daje się wodę. Gospodarstwa, które rozporządzają odtłuszczonym mlekiem, produktem zawierającym dużo białka, nie powinny skąpić go kurczętom. Uzyskuje się przez to szybki i wspaniały wzrost. Uważać tylko, by mleko podawane było albo w stanie słodkim lub zupełnie zsiadłym, a nigdy kwaśniejące, gdyż to jest szkodliwe i powoduje zaburzenia w trawieniu.

Jak tylko można rozróżnić płeć kurcząt, niezwłocznie oddzielić kogutki od kurek. W tym wieku młode kurki są bojaźliwe, a kogutki w przeciwieństwie do nich bardzo odważne i zaborcze i przez to krzywdzą kurki odpędzają je od korytek i przeszkadzają w należytym odżywianiu się. W tych warunkach normalne odżywianie się kurek zostaje zahamowane i w rezultacie w takim stadku śliczne i wspaniałe są kogutki, natomiast kurki marnie wyglądają, co nie wątpliwie ujemnie się odbije na ich przyszłej użytkowości.

A. Węckowiczowa.

W sprawie kwalifikacji plantacyj nasiennych

(Komunikat Stacji Ochrony Nasion w Wilnie)

Przedmiot kwalifikacji. Sekcja Nasienna Wileńskiej Izby Rolniczej komunikuje zainteresowanym rolnikom, że kwalifikowane mogą być plantacje nasienne:

a) buraków pastewnych, marchwi pastewnej, cykorii zasiane nasionami elit;

b) żyta i kukurydzy — zasiane nasionami elit lub oryginalnymi;

c) pszenic, jęczmienie, owsa, grochu siewnego — zasiane nasionami elit, oryginalnymi, lub I odsiewem;

d) ziemniaków bez względu na odsiew;

e) innych roślin rolniczych, warzywnych i przemysłowo-leczniczych, zasianych nasionami określonych jak też i nieokreślonych odsiewów.

Z odmian zbóż pochodzenia zagranicznego do kwalifikacji na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej będą przyjmowane plantacje nasienne: żyta — Petkus Lochowa (Petkuser v. Lochow); jęczmienia jarego — Heinego 4-rzędowy, Złoty (Gullkorn Svalöf), Isaria Ackermann'a; owsa — Złoty Deszcz (Guldregnshavre Svalöf) Biały Orzeł (Ornhavre Svalöf), Zwycięzca (Segerhavre Svalöf) i Żółty Lochowa (Pekuser Gelbhafer v. Lochow).

Termin zgłaszania zasiewów do kwalifikacji. Termin zgłaszania plantacyj nasiennych do kwalifikacji ustala się dla wszystkich roślin do dnia **15 czerwca**, dla ziemniaków do dnia **1 lipca**.

Wnioski o zakwalifikowanie plantacyj nasiennych należy składać w terminie wyżej określonym, na specjalnych formularzach. Producent, który ma zamiar zgłosić swoje zasiewy do kwalifikacji, winien się zwrócić osobiście lub pisemnie o formularze do OTO i KR lub bezpośrednio do Sekcji Nasiennej Wileńskiej Izby Rolniczej.

Dowody pochodzenia. Do wniosku o zakwalifikowanie plantacyj nasiennych muszą być dołączone dowody pochodzenia materiału siewnego, stwierdzające nazwę odmiany, odsiew, ciągłość kwalifikacji, miejsce produkcji, ilość i czas nabycia. Dowodami tymi są karty kwalifikacyjne i hodowców, listy przewozowe i rachunki. Dowodów pochodzenia nie trzeba załączać, jeżeli plantacje obsiano względnie zasadzono materiałem siewnym zakwalifikowanym w tym samym gospodarstwie w poprzednim roku.

Izolacja plantacyj nasiennych. Zgłaszane do zakwalifikowania plantacje nasienne gatunków względnie odmian roślin, winny być od siebie oddalone, celem uniknięcia przemieszania, skrzyżowania lub porażenia chorobami. Plantacje nasienne muszą być chronione następującymi odległościami:

a) odmiany pszenic, jęczmienia, owsa, grochu, łubinu wąskolistnego, soi — winny być od siebie odległe o 2 m;

b) odmiany lnu, łubinu żółtego, prosa fasoli pieszej i pomidorów winny być odległe od siebie o 2 mtr.

Uwaga. Gospodarstwa produkujące kwalifikowany materiał siewny łubinu pastewnego o małej zawartości alkaloidów nie mogą uprawiać równocześnie pod żadną postacią łubinu zwykłego (gorzkiego).

c) odmiany i gatunki traw winny być odległe od siebie o 100 mtr.;

d) odmiany żyta, gryki, koniczyny, lucerny, nostrzyku, przelotu, komonicy, esparcety, seradeli, wyki, bobiku, fasoli tyczkowej, konopi, słonecznika, maku, ogórków rzepaku, rzepiku, gorczycy, rzepy, rzodkwi, rzodkiewki kapusty, marchwi, szczawiu, cebuli, pietruszki, selerów, porów, szparagów, kminku, kopru, anyżu kolendru, czarnuszki, cykorii, sałaty winny być odległe o 400 mtr.;

e) odmiany buraków jednakowego typu (np. buraki pastewne Eckendorfskie żółte Buszczyńskiego i Dobrzańskiego) szpinaku i kukurydzy — 500 mtr.;

f) odmiany buraków różnego typu (np Eckendorfskie żółte i Eckendorfskie czerwone) — 1000 mtr. — i to zarówno od plantacji nasiennej jak i korzeni zawierających pośpiechy;

g) odmiany ziemniaków o 1 mtr. — Jeżeli ziemniaki uprawiane w gospodarstwie porażone są w 10 proc. chorobami wirusowymi w ostrej formie — odległość od nich plantacji nasiennej winna wynosić 100 mtr.

Opłaty. Opłaty za kwalifikację plantacyj nasiennych wynoszą zł. 5 — od ha zgłoszonego. Opłata za kwalifikację winna być wpłacona do kasy Izby jednocześnie z przesłaniem zgłoszenia plantacji do zakwalifikowania.

O wszelkie informacje dotyczące kwalifikacji plantacyj nasiennych należy się zwracać bezpośrednio do Sekcji Nasiennej Wileńskiej Izby Rolniczej — Wilno ul. Objazdowa 2.

---

zowanie przez samych rolników takiej placówki, która zajęłaby się sama skupem towarów od rolników i odsprzedażą ich większym firmom handlowym w kraju i za granicą. Zniknęłoby wówczas kosztowne pośrednictwo kupców mniejszych i firm lokalnych. Zorganizowanie takiej placówki przerastało na razie nasze możliwości, gdyż od razu należałoby wówczas objąć działalnością nie tylko jedną wieś lecz wszystkie wsie w gminie, albo nawet w powiecie. Nie mieliśmy na to ani kapitałów ani doświadczenia handlowego. To też poprzestaliśmy na razie na zorganizowaniu dostaw zbiorowych niektórych artykułów rolnych do odległej, bo położonej nawet w innym powiecie spółdzielni rolniczo-handlowej oraz do większych, hurtowych firm handlowych w sąsiednim miasteczku. Każdemu pojedyńczemu gospodarzowi nie opłaciło się oczywiście wieźć zbyt daleko swego towaru na sprzedaż, lecz towar zebrany wśród wielu gospodarzy mógł być przewieziony i na dalszą odległość. Istotą rzeczy było tu zresztą nie przewożenie towaru, lecz sprzedaż jego większej partii oraz stały kontakt bez pośredni między producentami a odbiorcą, a także powierzenie sprzedaży osobom lepiej od innych orientującym się na rynku.

Ponieważ przed sprzedażą towar nasz sortowaliśmy i oczyszczaliśmy z domieszek, a był on sprzedawany, jak wspomniałem w większych ilościach stale osiągaliśmy zań wyższe ceny. W miarę jak nasze tranzakcje przynosiły coraz większą korzyść, przystępowało do nich coraz więcej gospodarzy i to nie tylko ze wsi naszej, lecz i ze wsi okolicznych.

Wkrótce mogliśmy przekształcić nasz sklepik spółdzielczy na Rolniczą Spółdzielnię handlową. Zajęła się ona nie tylko skupem od rolników i odsprzedażą hurtownikom, lecz również zbiorowymi zakupami różnych przedmiotów i towarów, potrzebnych w gospodarstwie i sprzedażą ich rolnikom. I tu również korzyść osiągana przez rolników polegała na wydatnym obniżeniu kosztów pośrednictwa handlowego, oraz na gwarancji jakości nabywanego przez rolnika towaru.

Kop.

(c. d. n.).

Kurs dla brakarzy lnu

Wileńskie Towarzystwo Lniarskie organizuje, poczynając od 15 lipca br., trzymiesięczny kurs dla brakarzy lnu. Jednorazowa opłata za kurs wynosi 50 zł. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na kurs mają kandydaci z ukończoną szkołą rolniczą i odbytą służbą wojskową.

Podania na kurs składać należy przez miejscowe okręgowe Tow. Org. i Kółek Roln., lub Wileńską Izbę Rolniczą (Wilno, ul. Ofiarna 2).

—oOo—

Sprawa racjonalnego żywienia inwentarza

Już bydło wyszło na pastwiska i to już może nie tylko z musu, bo w oborze nie ma go czym karmić, lecz jest nadzieja, że mimo spóźnionej wiosny, łąki i pastwiska zazielenią się dostatecznie i pozwolą na przejście z paszy zimowej na letnią.

Niestety w letnim żywieniu popełnia się wciąż wiele błędów, nie wyzyskując należycie paszy i często nie dokarmiając dostatecznie bydła.

Na temat racjonalnego żywienia inwentarzy w lecie, wygłoszona zostanie w cyklu „O organizacji gospodarstw" przez p. inspektora Składzińskiego pogadanka p. t. **„Letnie żywienie inwentarzy"**. Pogadankę tę usłyszymy w poniedziałek, dnia 23 maja o godz. 18.15.

Przez tego samego autora wygłoszona zostanie jeszcze jedna pogadanka w Polskim Radio z cyklu **„O organizacji gospodarstw"**, poruszająca podobne zagadnienie u nas niesłychanie ważne i prawie że we wszystkich gospodarstwach tak większych, jak i mniejszych, bardzo zaniedbane, a mianowicie w sprawie odpowiedniej gospodarki paszami. Pogadanka ta zostanie w Polskim Radio wygłoszona w sobotę 28 maja o godz. 18.45.

Obie te pogadanki, jako poruszające podstawowe zagadnienia, których odpowiednie ujęcie jest decydujące dla pomyślnego rozwoju hodowli inwentarzy w naszych gospodarstwach, zostaną niewątpliwie pilnie wysłuchane przez rolników, którzy dochód swój w głównej mierze opierają na hodowli.

—oOo—

Wileńszczyzna ma otrzymać dodatkowo 2.500.000 zł. na roboty inwestycyjne

Podług otrzymanych w Wilnie informacyj centrala Funduszu Pracy wyasygnowała dodatkowo dla Wileńszczyzny 2 i pół milionów złotych na roboty inwestycyjne. Suma ta ma być w przeważającej części zużytkowana na prowadzenie robót drogowych.

Moje doświadczenie nad łubinem

Dnia 18 stycznia b. r. wygłaszając pogadankę przez radio poruszyłem szereg możliwości, które mogą poprawić byt rolnika. Tymi możliwościami są przede wszystkim: umiejętne stosowanie nawozów, pielęgnacja wzorowa roślin, racjonalna uprawa gleby itp. Otóż chcę tu podzielić się z czytelnikami moimi doświadczeniami nad łubinem. Dwie zasady powinny być podstawą wyboru roślin, jakie zamierzamy siać. Pierwsze to rodzaj gruntu i jego zasobność, a druga to opłacalność rośliny która na ten grunt się nadaje. Opłacalność ta, to nie koniecznie to samo co najbliższa korzyść ze sprzedaży ziemiopłodów, jakie uprawiamy, bo większa może być korzyść wewnętrzno - gospodarcza, obliczona na dalszą metę, a nie tylko na rok bieżący. Ma to miejsce np. gdy zamiast owsa którybyśmy już w tym roku mogli sprzedać, posiejemy łubin na przygonie. Takie postępowanie może być bardzo słuszne na suchym piasku, choćby po ziemniakach, gdy z owsa moglibyśmy mieć korzyść małą gdy tymczasem z przyoranego łubinu — jakkolwiek narazie nic nie osiągamy w gotówce, a nawet dokładamy wskutek kosztów nasienia, ale po nim będziemy mieli doskonałe żyto i grunt wzbogacinny w próchnicę. Gospodarstw na piaskach mamy w Polsce dużo, nie braknie też na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, grunty piaszczyste nie są nigdy dość wydajne. Troską każdego rolnika powinno być zasilanie tych gruntów w próchnicę, co byłoby zbyt kosztowne gdybyśmy tej próchnicy chcieli dostarczyć w oborniku. To też oddawna zaleca się na takich gruntach stosowanie zielonych nawozów, a przede wszystkim nawozu łubinowego, gdyż łubiny na takich gruntach najpewniej rosną i bogacą glebę nie tylko w próchnicę, ale i w nader cenny pokarm azotowy Z niewyczerpanych bowiem źródeł powietrznych mogą łubiny za pośrednictwem współżyjących z nimi bakterii czerpać gazowy azot.

Ojciec mój posiada we wsi Myszkach, gminy duniłowickiej, powiatu postawskiego oprócz gleby gliniasto-piaszczystej i próchnicznej. kawał pola piaszczystego. Zastanawialiśmy się wspólnie. co najpewniej na tym polu się uda. Rzecz wiadoma. że łubin. Spotykaliśmy wskazania, że najpewniejszy jest na lichym piasku łubin żółty. Nie jest to ściśle pewne. bo wiemy tylko to, że żółty gorzej się udaje na ziemiach zwięźlejszych. zwłaszcza wapnistych, ale z tego nic wynika, by łubin wąskolistny niebieski. czy biały był na piaskach gorszy od żółtego.

Często się zdarza. że zasiew, choćby nie coroczny sprawia, iż łubin wyrasta tak, że przedrzeć się przez niego trudno i po pas się tonie w bujnej zieleni. Jasnym jest, że wówczas możemy już być pewni, że po jego przyoraniu będzie w ziemi próchnicy i azotu poddostatkiem.

Zrobiłem z ojcem próbę i zaprowadziliśmy na małej działce piaszczystej następującą kolejkę: 1) łubin na zielony nawóz, 2) żyto, 3) ziemniaki. W tej kolejce liczyliśmy na to, że łubin musi bardzo bujnie wyrastać, do tego oczywiście potrzebne były doskonała nasiona i uprawa mechaniczna bez perzu.

A więc, gdy siejemy go po ziemniakach, zasiew dokonany w końcu kwietnia powinien już w połowie sierpnia dać bujnie wyrośnięty plon zieleniny, częściowo osadzającej straczki. Wtenczas łubin ścięliśmy i po wygrabieniu przewieźliśmy tą zielonkę na żytnie ściernisko układając z tej zielonej masy pryzmę taką, jaką się zakłada przy urabianiu kompostu. Przysypaliśmy następnie tę masę suchym torfem—i to leżało i przegniwało.

Ściernisko łubinowe zoraliśmy, a resztki po żniwie, a więc gęsta ścierń i obfita ilość korzeni zupełnie wystarczyły jako nawóz zielony pod żyto. Natomiast to. cośmy ścięli, w przegniłej pryźmie będzie na wiosnę nawozem gotowym, który starannie należy rozwieść po polu, doprawionym jak zwykle pod ziemniaki. Gdy więc zdobędziemy w tej trójpolówce stale bujny łubin, będziemy się mogli obywać bez obornika, stosując ten ostatni gdzieindziej. na grunta zwięźlejsze, pod buraki, czy też inne okopowizny.

Eugeniusz Łastowski.

Oszczędność

(Dokończenie)

Często słyszy się powiedzenie: żebym ja miała takie bogactwa, to i ja umiałabym być panią. miałabym takie mieszkanie, takie meble i t. p. A tymczasem można iść o zakład, że większość i to olbrzymia większość dziewczyn, gdyby otrzymały pod stały i wyłączny nadzór najlepiej urządzone mieszkanie, przy odpowiednim bycie materialnym, doprowadziłyby je już po tygodniu nie do poznania.

Proszę się na mnie nie gniewać, że uczepiłem się dziewcząt wiejskich, to samo można powiedzieć w dużym procencie i o dziewczynach miejskich, a nawet o tak zwanej inteligencji.

Jeszcze na dowód nieszanowania, a raczej nie oszczędzania przedmiotów własnych, jak ubrania i butów, przypatrzymy się pannie Marysi, co jej się wieszak urwał od płaszcza: będzie go wieszała za kołnierz na gwoździu dopóty. aż się w nim dziura nie wydrze. To samo możemy powiedzieć o bucikach zabłoconych i mokrych rzuconych w kąt.

Ciągle mówi się o nędzy bezrobotnych w mieście. Rzeczywiście, los takich ludzi jest bardzo ciężki, a szczególnie ich rodzin. Lecz czyż jest on wyłącznie wynikiem braku pracy?

Przypatrywałem się momentom wypłat, nawet niekiedy dość dobrych zarobków, i widziałem, jak zarobki te zamiast służyć rodzinom, szły na nieprzyzwoite hulanki w najgorszym towarzystwie. Znam wypadek. że robotnik, zarabiający bardzo dobrze w czasie lata, wysilał się z całą rodziną, ażeby jak najprędzej wydatkować pieniądze na różnego rodzaju fatałaszki, a gdy nadchodziła zima i fabryka była nieczynna, nędza była w domu.

Czy stan taki byłby możliwy przy umiejętności przewidywania przyszłości?

W roku 1936 na pewnym zebraniu, poświęconym oszczędności, dyskutowałem z pewnym panem, który twierdził, że oszczędność przyczynia się do zwężania naszego rynku na artykuły przemysłowe. Twierdzenie takie miałoby podstawę słuszności, gdyby pieniądze zaoszczędzone w wydatkach codziennych były przechowywane gdzieś w sienniku. Biorąc jednak za podstawę rozumowania oszczędzanie i ubrania, i zboża i narzędzi, i mebli ,i chleba, i jarzyn i t. p. nie przez odmawianie sobie ich posiadania lub używania, a tylko celowego zużywania, przyczyniamy się do zwiększania naszej zamożności. Możemy porównać się do żołnierzy zdobywających coraz to nowe pozycje wyjściowe do dalszych walk o zwycięstwo. Pozycjami tymi będą zdobywane środki materialne dla usprawnienia naszych warsztatów pracy, dla podniesienia wydajności gospodarstw. Każdy lepszy pług, każda brona, każdy kultywator, każdy metr nawozów sztucznych i t. p., są nam pomocne w walce o narzędzia inne. doskonalsze i powiększające wydajność ziemi oraz przyczyniające się do oszczędności pracy i płodów rolnych.

Mając pług, bronę kultywator, będzie rolnik myślał o siewniku, żniwiarce, młocarni.

Czy w ten sposób pojęta oszczędność przyczynia się do zwężania rynku na wyroby przemysłowe? Mam wrażenie, że nie, że wręcz przeciwnie, że jest podstawą rozwoju warsztatów naszej pracy i przemysłu.

Wiemy, jak trudno o grosz w rolnictwie, że na zebranie większej kwoty trzeba nieraz długo pracować i dużo oszczędzać. Gdzie więc przechowywać te pieniądze zaoszczędzone? Naturalnie nie w sienniku lub piecu, gdyż wówczas będą kapitałem martwym i mogą ulec zniszczeniu.

W Polsce istnieją instytucje oszczędnościowe, gwarantujące w stu procentach pewność zwrotu gotówki i wypłacające jeszcze procenty. Są nimi: Pocztowa Kasa Oszczędności, Komunalne Kasy Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego i inne.

Kasy te lub banki, gromadząc oszczędności poszczególnych obywateli, jednocześnie muszą zdobywać pieniądze na wypłacenie procentów i na własną administrację. I dlatego nie trzymają pieniędzy w kasach stalowych, ponieważ wówczas upodobniłyby się do owych sienników, lecz puszczają je w obieg. W ten sposób, dzięki oszczędności poszczególnych obywateli, zwiększa się zapas gotówki na rynku pracy. Rząd Państwa, zaciągając pożyczki w wymienionych kasach i bankach. buduje drogi, reguluje rzeki, wznosi hydroelektrownie, przyczynia się do uprzemysłowienia kraju i t. p., a tym samym usprawnia życie Narodu i winduje je na wyższy poziom kultury, dając jednocześnie zarobek ludziom pracy.

Nie raz słyszeliśmy o pożyczkach zagranicznych i o istnieniu obcych kapitałów w Polsce. Wiemy z praktyki, że pożyczki zaciągamy z konieczności. że musimy je oddawać i płacić od nich procenty. A więc chociaż ratują one nas w potrzebie, to jednocześnie wkładają na nas ciężary w postaci procentów i innych zobowiązań Obok pożyczek, jak już wspomniałem ,istnieją kapitały zagraniczne w Polsce. Kapitały te, uruchamiając przeróżne zakłady przemysłowe, nie czynią tego z miłości dla nas, lecz z myślą o zysku; zysk ten to nasz haracz na rzecz obcych. to ciągły upust naszej krwi.

Naród, który umie oszczędzać i który oszczędza, buduje własny kapitał. a jednocześnie uniezależnia się od kapitału obcego. Procenty i zyski z kapitału własnego idą wyłącznie na podniesienie dobrobytu własnego kraju. dając jednocześnie potężną broń własnemu rządowi w walce z bezrobociem.

Widzimy, że oszczędność daje korzyści wielostronne i poszczególnym obywatelom i całemu Narodowi, a jednocześnie spostrzegamy, że nie jest ona łatwą. że wymaga nauki, uwzględniającej całość naszego życia. Dopiero ucząc się racjonalnej pracy, racjonalnego życia i wydobywając się z mroków kulturalnego zacofania, przyswajamy sobie cnotę oszczędności. Stąd wniosek, że Naród, który chce oszczędzać jest na dobrej drodze w walce o swoją niezależność gospodarczą, ale zrozumienie tej idei wiąże się ściśle z jego wychowaniem.

A o wychowaniu pomówimy w następnym artykule.

Józef Kasperski.

Koński ząb na zieloną paszę

Od dawna u nas znaną, ale wciąż jeszcze mało wykorzystaną rośliną pastewną jest koński ząb, który odpowiednio uprawiany może dostarczyć bardzo dużo dobrej, zdrowej i chętnie przez inwentarz zjadanej paszy. Na glebach trzeciej, a nawet czwartej klasy daje przeciętnie 600—800 q z ha zielonej paszy. Przy dobrej uprawie i silnym nawożeniu w lata przekropne, plony dwa razy większe nie należą do rzadkości. W dobrych warunkach wyrasta ogromny. Na kiszonki nadaje się doskonale. W wypadkach nieudania się seradeli ścierniówki oraz poplonów pastewnych można, mając koński ząb, uniknąć jesienią głodzenia bydła. Z tego względu warto, o ile posiadamy odpowiednią ziemię, zasiewać obok innych ziemiopłodów także poletko końskiego zębu.

Pod względem jakości gleby koński ząb nie jest wybredny, wymaga jednak dla wydania dobrego plonu gleb dostatecznie wilgotnych i dobrze wynawożonych. Na glebach słabych, suchych oraz zbyt wilgotnych i zimnych nie udaje się.

Rola pod koński ząb powinna być doprawiona, jak pod okopowe. Pole niekoniecznie musi być zorane na jesieni, idzie on równie dobrze i na orce wiosennej. Roślina ta wymaga obfitego nawożenia. Obornik można dawać wiosną, lecz tylko drobny, dobrze przegniły. Dawka wynosi 10—14 wozów parokonnych na ćwierć hektara. Poza obornikiem winien koński ząb otrzymać na 3—4 dni przed siewem na 1 hektar, czyli 2 morgi polskie, albo 4 morgi magdeburskie: około 100 kg azotniaku 21 proc., poza tym 100 kg. supertomasyny 30 proc. i 300 kg soli potasowej 20 proc. Prócz tego zasilamy koński ząb przed pierwszym gracowaniem dawką 80—100 kg saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 hektar.

Siew, a raczej sadzenie końskiego zębu winno nastąpić po 15 maja, w każdym razie wtedy, kiedy minie obawa przymrozków, można zaś siać do połowy czerwca jako poplon po wyce ozimej. Siew wykonujemy w rzędy na 40—50 cm odległe od siebie, przy odległości roślin między sobą w rzędzie mniej więcej 20 cm, dając po 3—4 ziarna w każdy dołek.

Głębokość przykrycia ziarna winna wynosić na glebach średnio-zwięzłych do 5 cm., a na lżejszych do 7 cm. Nasienia wychodzi na 1 hektar ok. 100 kg. Skoro tylko koński ząb powschodzi, zaraz go motyczkujemy, a gdy podrośnie na jakieś 10 lub 12 cm., należy rzędy obsypać radełkiem lub motyczką. Tak obsypany koński ząb lepiej opiera się wiatrom, które inaczej mogą go przewracać. W jesieni należy go zebrać w stanie zielonym, zaraz po ukazaniu się wiechy, a w każdym razie zanim go mróz zwarzy, gdyż wówczas traci wiele na wartości odżywczej.

Sam koński ząb jest paszą trochę jednostronną, zwłaszcza dla krów wysokomlecznych i rosnących młodych sztuk. — Zawiera on dużo cukru, a mało białka. Korzystnym jest więc zadawanie razem z końskim zębem i trochę innych zielonek bogatych w białko, jak kapusty pastewnej, grochu, wyki, koniczyny i lucerny.

Niebezpiecznym wrogiem końskiego zębu są wrony, które bardzo łapczywie wydziobują zasiew. Trzeba więc pilnować pola w ciągu kilku tygodni, aż koński ząb podrośnie na 5—8 cm. Celem odstraszenia wron dobrze jest na wbitych w ziemię kołeczkach rozpiąć sieć nici, pozorującej sidła, których wrony starannie unikają.

Agr.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pod redakcją dr. Marii Kołaczyńskiej

Do gospodarzy i gospodyń wiejskich powiatu Wileńsko-Trockiego

LIST OTWARTY

Od dwóch lat w wielu gminach naszego powiatu pracują poradnie przeciwgruźlicze i gminne komitety społeczne naszej organizacji, tzw. „Sejmiki przeciwgruźlicze".

Przez 182 dni, w ubiegłym 1937 roku opuszczała miasto Wilno z rana a wracała o zmroku lub w nocy ruchoma poradnia przeciwgruźlicza na swoim spracowanym samochodzie. 15 tysięcy kilometrów ujechano drogi.

Nieraz w zimie trzeba było oczyszczać drogę ze zwałów śniegu łopatami, trzeba było szukać w przydrożnej chacie koni, żeby wyciągnąć ten ciężki wóz.

Czasem wypadło zostawić na noc lub na drodze tę poradnię i prosić o nocleg w najbliższym gościnnym domku.

Nie łatwa (pewnie) służba tych lekarzy, pielęgniarek i kierowców, co z poradnią jeżdżą, bowiem prócz drogi upalnej, pełnej kurzu w lecie, mroźnej i trudnej w zimie, wypada jeszcze od 6 do 8 godzin pracy często w dusznej i ciasnej (chacie) poradni gminnej. Wiem o 10—12 godzinach roboty dziennie.

W ciągu tych godzin udzielono w 10 poradniach wiejskich 5117 porad lekarskich, zbadało się 1335 dzieci w szkołach.

Leczyło się 104 osoby w szpitalu.

5037 razy zapaliła się i gasła czarodziejska lampa rentgenowska, za pomocą której lekarz tak przeszukuje płuca człowieka za gruźlicą, jak szuka zguby w ciemną noc, świecąc sobie latarką elektryczną. Wykonało się 365 odm sztucznych i wiele, wiele innej pracy, po to, żeby ratować tych, których gruźlica upatrzyła na dobre i nie dać jej na pożarcie takich na których tylko zerka jeszcze chciwym okiem.

Takich jest dużo, szmat ludzi co to noszą kożuchy i pracują ciężko na roli, jedzą dużo kartofli a mało słoniny, mieszkają w ciasnych chatach, a do doktorów przychodzą najczęściej krótko przed śmiercią.

Pewno tym lekarzom i pielęgniarkom płacą drogo, kiedy jeżdżą tak gorliwie, nie boją się zaziębić ani zarazić się gruźlicą, czy nabrać się wszy czy świerzby, od których można też zachorować. Właśnie, że płacą dwa razy mniej jak w mieście, a robota trzy razy cięższa, oprócz tego jest dużo ludzi, którym nic nie płacą, a oni również pracują dla tej sprawy.

Są tam i księża, i nauczyciele, i wójtowie, i ziemianki, sołtysi, gospodarze i cały batalion dziewcząt wiejskich, przodownic zdrowia, co to z zapałem w sercu, z uśmiechem na ustach ganiają po wioskach żeby dobrą radą i grzecznym słowem, i miłosiernym czynem zmienić brud na czystość i dostatek, a słabość przerobić na krzepkość i rumieńce.

Cóż w tym za sekret, że płacą źle, albo wcale, a ludzie pracują i są zadowoleni, choć im nieraz nawet naurągają, a jeszcze częściej nie wierzą i nie ufają, ci właśnie, dla których oni pracują.

Sekret jest prosty — ci dziwaczni ludzie z Towarzystwa Przeciwgruźliczego po prostu wierzą w Boga, bliźnich trochę kochają i są przekonani, że wszelki postęp i kultura zdrowia na wsi są tak samo potrzebne jak i w mieście. Ci ludzie wierzą, że przeciw chorobie i biedzie można zorganizować się i walczyć, jak się walczy z powodzią, pożarem, z wrogiem na wojnie.

A czy Towarzystwo zwalczyło już swego wroga — gruźlicę i dużo wyleczyło ludzi wioskowych z suchot?

Odpowiedź będzie nie..., niestety, nieprzyjaciel przedarł się przez front i w tym roku jak i dawniej, dużo poległo ludzi zabitych przez gruźlicę, a bardzo wiele jest rannych.

Czemuż tak? Zabici to są ci, co spóźnili się do poradni o lat 3, lub tylko o 6 miesięcy, a ranni — to ich synowie, córki, żony i rodzeństwo, których niechcąco gruźlicą zarazili, bo nie wiedzieli że są chorzy i nie znali się na tym jak trzeba uniknąć zarazy, dlatego przecież i sami kiedyś zachorowali i niepotrzebnie poumierali, dziś uratowanych można porachować na palcach. A ile wydano pieniędzy na tę całą wojnę z gruźlicą w ubiegłym roku?

Nie mało — bo 34.600 zł. 33 gr.

Oficerów i podoficerów, tj. lekarzy i pielęgniarek na froncie było 17 a w szeregu 6 tysięcy rodzin wiejskich, członków T-wa.

Dlaczegóż tak marnie idzie na naszym froncie przeciwgruźliczym w tej wojnie zażartej pomiędzy ludźmi, a najdrobniejszymi stworzeniami, niewidzialnymi gołym okiem — zarazkami gruźlicy, zarazki są zawsze górą, a ludzie padają trupami.

Odpowiedź jest jasna — tylko dla tego, że ludzie są niezgodni, nie ufają sobie wzajemnie, nie chcą zrozumieć że tylko silna i posiadająca dużo pieniędzy organizacja przeciwgruźlicza może zapewnić bezpieczeństwo wszystkich przed gruźlicą, bo tylko taka organizacja może wytępić gruźlicę.

Ludzie wioskowi nie chcą pojąć, że to co przydarzyło się chorym na gruźlicę może jutro lub za miesiąc, za rok czy kilka lat, spotkać tych co dzisiaj są zdrowi.

Większość rozumuje tak: po co mnie być członkiem Towarzystwa Przeciwgruźliczego i płacić składki, kiedy ja jestem zdrów. Niech się martwią chorzy i ci co chorych leczą i ni mi się opiekują Jak ja zachoruję, to też pójdę do nich, zapłacę parę złotych i mnie będą leczyć. Mam dość swoich potrzeb a nawet gdyby zbywała jakaś złotówka, wolę ją wydać na jakąś przyjemność, nawet przepić, niż dać na ofiarę na jakichś tam gruźlików...

Dlatego właśnie, że większość tak myśli, jest tyle zabitych i rannych w wojnie z zarazkami. Każdy zwleka z wydatkiem 3 zł rocznie lub 25 gr miesięcznie na składkę członkowską, przez to nie idzie do poradni, nie jest badany, tymczasem u wielu gruźlica po cichutku toczy płuca nie dając niczym znać o sobie, aż wreszcie, po upływie miesiąca lub nawet lat, człowiek rozchorowuje się na dobre, dostaje krwotoku, zlegnie do łóżka lub zacznie wysychać z braku apetytu i gorączki, wtedy pędzi do poradni, do Sejmiku Przeciwgruźliczego i chce być członkiem.

— Ja zapłacę ile chcecie. Ratujcie mnie! Mam pięcioro dzieci, młodą żonę, leczcie mnie jak tylko umiecie najlepiej, ja sprzedam wszystko co mam pójdę do szpitala! — i t. d.

A lekarz cierpliwie słucha i myśli z goryczą: „jeszcze jeden co się spóźnił na pociąg do zdrowia i jeszcze jeden chodzący trup". Wie ile się biedak nacierpi jeszcze nim zamknie oczy, chciałby pomóc z całych sił i serca. Cóż kiedy po zbadaniu okazuje się najczęściej, że ratunek jest niemożliwy. Jeszcze jedno życie ludzkie i los kilku innych zostały zmarnowane za marne trzy złote, które trzeba było płacić rok temu, kiedy chorobę można było powstrzymać lub nawet wyleczyć bez śladu, a teraz nie pomoże nic — nawet żeby chory przywiózł ze sobą tyle złota ile uciągnie jego szkapina i pomieści skrzypiący wóz.

Takich spóźnionych klientów naszych i członków Towarzystwa nieja ko z musu, jest zbyt wiele, żeby można było o tym milczeć. To co widzimy i przeżywamy na każdym przyjęciu chorych w Poradni i codzień w szpitalu, każe nam krzyczeć głośno na cały powiat: Nie spóźniajcie się do nas! Bądźcie rozsądni! Chcemy wam ocalić życie! Dla was przyjeżdżamy tu w skwar i mróz i pracujemy ponad siły! Dołóżcie ręki i grosza we własnym interesie i dla dobra najbliższych. Będziecie gorzko żałować, gdy was spotka nieszczęście — gruźlica...

Do Towarzystwa powinni należeć wszyscy zdrowi, po to właśnie, żeby nie chorować.

To nieprawda że gruźlicy nie można wyleczyć, nie można zmniejszyć ilości nowych chorych co przybywają nam co roku na miejsce zmarłych suchotników.

Dowodem ciemnoty jest twierdzenie że tak było za naszych dziadów i ojców — tak będzie i po nas.

Są inne kraje i wsie, gdzie dziś choruje i umiera z gruźlicy 10 razy mniej niż przed kilkudziesięciu laty. Skoro tam potrafili to zrobić, dlaczegoż i my nie możemy dokonać tegoż u siebie.

Mamy na wsi coraz więcej szkół, świetlic i domów ludowych, przybywa dróg bitych i telefonów, spółdzielni, mleczarni kas bezprocentowych, maszyn rolniczych rowerów, motocykli. aparatów radiowych—tego wszystkiego nie było za naszych dziadów...

Cieszymy się z postępów oświaty i kultury, wierzymy, że będzie jeszcze lepiej i coraz lepiej na polskiej wsi. Czemuż nie chcemy spróbować organizować się przeciw chorobie, i śmierci przedwczesnej, tak jak organizujemy się dla lepszej uprawy roli, dla uczciwego handlu, dla korzystnego zbywania przetworów mleczarskich. Wszak zdrowie i życie są droższe niż wszystkie skarby pieniężne. Brakuje nam tylko uświadomienia ogółu w tej sprawie. Nie liczymy na wszystkich mieszkańców wsi — nie wszyscy są zdolni jeszcze zrozumieć i ocenić korzyści poczynań kulturalnych i samopomocowych. Ale wierzymy jednak, że każdy światły gospodarz, każdy doświadczony rolnik udziałowiec spółdzielni czy Kasy Stefczyka, członek organizacji oświatowej lub gospodarczej, każdy kto prenumeruje gazety, posiada aparat radiowy, wreszcie każdy kto czuje się świadomym człowiekiem społeczeństwa wiejskiego, gdy się dowie o celach i wysiłkach T-wa dla dobra ogółu, o możliwościach zlikwidowania epidemii gruźlicy na wsi na drodze samopomocy stanie się członkiem tego T-wa bez chwili wahania. Inni mniej oświeceni i uspołecznieni przyjdą później, za dobrym przykładem, za głosem rozsądku. Dla tego piszemy ten list przede wszystkim do przedniejszych gospodarzy i gospodyń co na wsi pracują i myślą za wielu innych.

Poznajcie pracę i plany naszej akcji, żądajcie informacyj i wyjaśnień od lekarzy, członków zarządów, sejmików gminnych, u przodownic zdrowia i w biurze centrali T-wa (Wilno, Gimnazjalna 6 ,m. 12). Staniecie się napewno gorliwymi zwolennikami nieutajonej walki ze złem powszechnym — gruźlicą, i przyjacielem T-wa.

Każdy członek powinien:

1) Wpłacić regularnie swój udział pieniężny w akcji w wysokości 3 zł. rocznie;

2) Sprawdzić stan swego zdrowia i swoich najbliższych w Poradni Przeciwgruźliczej;

3) Przyswoić sobie wszystkie niezbędne wiadomości o gruźlicy i według wskazówek lekarzy, pielęgniarek i przodownic starać się uchronić swój dom i rodzinę od zarazy gruźliczej.

W każdej gminie powinno być tylu członków T-wa Przeciwgruźliczego ile jest podatników. Wówczas napewno zwalczymy gruźlicę.

Dr W. Leśniewski.

(c. d. n.)

Otwórzcie okna! Maj przyszedł!

Przyleciałem z dalekich krajów na skrzydłach jaskółek. Wypuściłem rój motyli i żuczków. Potrząsnąłem drzewami, że w jedną noc stanęły zielone, a w drugą noc okryły się białym puchem. Pobudziłem słowiki, że zanoszą się śpiewem po gajach. Na łąkach porozsypywałem kwiaty modre i żółte. Zmiotłem chmury z nieba i nagrzałem słońce.

Gospodarzu! Gospodarzu! Chcę gościć u Ciebie. Dobijam się do twojej chaty, ale nie słyszysz.

Wysłałem wiatr. Łomocze do okien, ale zabite gwoździami i zasunięte pajęczyną.

Słońce chce zobaczyć dziecko leżące w kołysce i nie może się dostać. A dziecku słońce tak potrzebne. Patrz! Twarzyczka bledziutka i spocona, gałgany go krępują... Płacze! Płacze z tęsknoty za mną, Majem, i za słońcem i za światem...

Dobry gospodarzu! **Nie trzymaj je w uwięzi. Rozkręć ze szmat, wynieś pod drzewa.** Chcę je popieścić, chcę mu dać zdrowie.

Gospodarzu, gospodarzu! **Otwórz okna i drzwi, wynieś zatęchłe pierzyny!** Chcę wyrzucić z izby zimę, chcę przepędzić kury spod pieców! Dziś moje panowanie! Pełne kwietnych woni, pełne nowych nadziei.

Nie zamykaj chaty przede mną! Chcę z tobą żyć!

Kaskada mówi...

Jurku przyszed dur do głowy
Kupił kostium kąpielowy
Wzioł karteczka z naszej gmini
I pojechał aż do Gdyni...

Szmat ciekawych rzeczy ja tam obaczył. Cała życia rozpowiadać można. Gdynia wisz, to ze wszystkim nowa miasta, co jeszcze jakieści 10 lat nazad, tam krowy i owieczki paslisia. A teraźniejszo poro domy hanieb-nież wielkie, pociągi różne chodzo, a w porcie takie, wisz, drabiny żelazne z krukami, co to cały wagon z węglem na kruk chwyta i na parachod zanosi. Jak żywa wszystko równo. Dalibóg prawda! Niejuż ja z swojej genby pomyjna jama robić benda. A nie wierzycie, tak nie słuchajcie! wo! I kończona sprawa! I na parachodzie ważyniałsia ja. Tyko jak zacznie parachod na tym morzu kołychać sie, tak nadtoż przeciwnie robi sie. Możno powiedzieć winitować, jak to mówia, do Rygi jechać w życzeniu... Aha! Tak jeden naradził coby wódki napić sie, to na ta przeciwność pomoży w ta pora. Nu ja i posłuchał. Tyko ci pomogło, ci nie, nijak nie mog zmiarkować. Winitować wszystko równo chciało sie, tyko nie wiadomo, ci od wódki, ci od tego samego kołychania. A przyjechawszy do Gdyni zrazu, można powiedzieć, swojaka spotkał. Patrza i oczom nie wierza! Lowka z Mickun, ten hamzawy! Taki szykarny człowiek choć kudy! I do kwatery swojej mnie zaprowadził i ugościł. Takie facetne malusińkie rybki jad ja u jego. W puszce żelaznej poskładane, słysza kilki oni nazywajo sie, ci jak ich. Dobre można powiedzieć, tyko nadtoż słone, żeb ich na pusty. Pić po ich nadtoż chce sie. Późniejszo poro jak szed ja, tak nabrał wody w morzu i napił sie... Brrr... Ale dlatego już naco u nas w Korkożyszkach drenna woda, ale tam, to Boża strzeż jaka przeciwna. Jakby jej kto posolił. Tak pluwał ja, pluwał — cały dzień aż do wieczora. Późniejszo poro Lowka mnie roztłumaczył, że w kuždym morzu woda słona i pić jej nijak nie można. Takim prawem w morzu szmat śledzi pływo, śledzi wiadomo słone, nu tak od tych samych śledzi i woda w morzu zasoliwszy sia. Wszystko na świecie swoja przyczyna ma

Jurka.

Z rynków

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 17 maja 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	20.—	20.50
„ II „ 670 „	19.50	20.—
Pszenica I „ 748 „	26.25	27.25
„ II „ 726 „	25.25	26.25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	17.—	17.50
„ III „ 620,5 „ (past.)	16.50	17.—
Owies I „ 468 „	18.75	19.25
„ II „ 445 „	17.75	18.25
Gryka „ 630 „	16.75	17.25
„ „ 610 „	16.25	16.75
Mąka żytnia gat. I 0—50%	32.—	33.—
„ „ „ I 0—65%	29.—	30.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	22 —	23.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.50	42.—
„ „ „ I-A 0—65%	41 —	41.50
„ „ „ II 30—65%	32.—	33.—
„ „ „ II-A 50—65%	23.75	24.25
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	13.—	13.50
Otręby pszen. śred. przem.stand.	13.—	13.50
Wyka	—	—
Łubin niebieski	12.50	13.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	51.—	52.—
Len trzepany Wołożyn	1450.—	1490.—
„ „ Horodziej	1900.—	1940.—
„ „ Traby	1450.—	1490.—
„ „ Miory	1410.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 17 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	3.00	3.30
stołowe	2.90	3.20
solone	2 60	2.90
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.25	2 60
edamski żółty	2.05	2.40
litewski	1.80	2.10
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.20	0.07½
nr. 2	3.90	0.07
nr. 3	3.30	0.06

Ceny żywca i mięsa

Notowania orientacyjne Tymczasowej Komisji Notowań Cen.

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 13 maja 1938 r. w złotych ewentualnie w groszach.

I. Żywiec za 1 kg ż. w.:

Bydło

stadniki I gat. 55—60, II gat. 45—55, III gat. 30—40;

krowy I gat. 55—60, II gat. 45—55, III gat. 30—40;

cielęta II gat. 40—45.

Trzoda chlewna I gat. 90—95, II gat. 80—90, III gat. 70—80.

II. Mięso w hurcie miejscowego uboju:

wołowina całe tusze I gat. 1—1,05, II gat. 90—1,00, III gat. 80—90;

cielęcina II gat. 55—60;

wieprzowina I gat. 1,15—1,20, II gat. 1,10—1,15, III gat. 1—1,10.

III. Skóry surowe:

bydlęce za 1 kg 75—80;

cielęce za 1 szt. 3—4 zł.

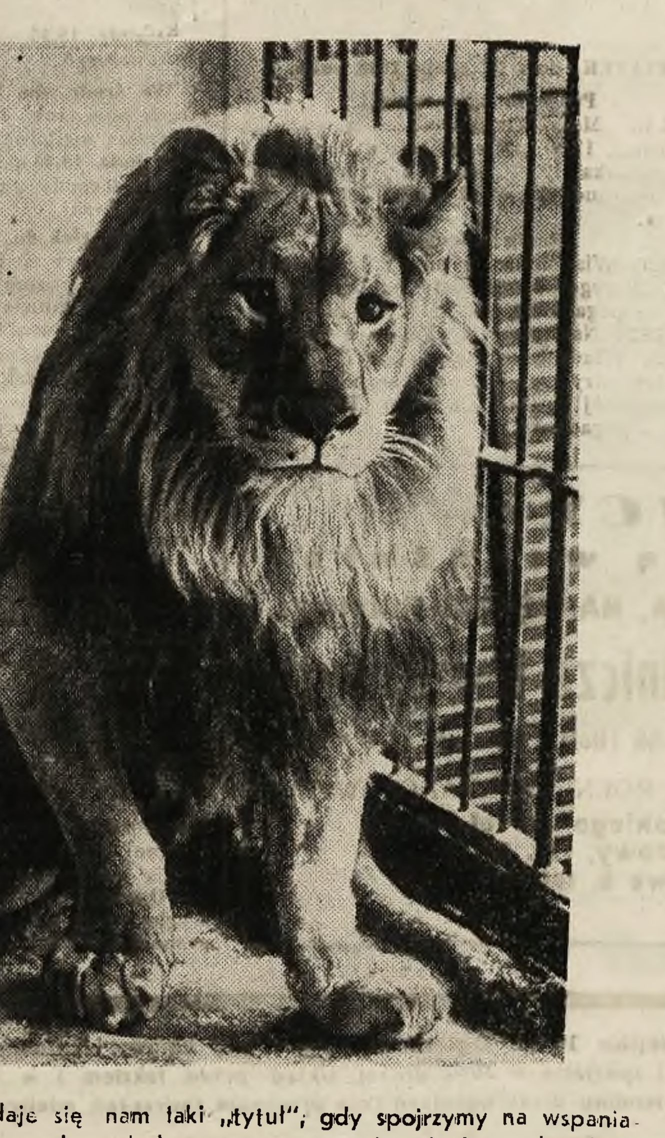
Ceny ryb w Winie

za czas od 7.V do 13.V.

Karp żywy I gat. (hurt) 2—20, (detal) 2—40; karp żywy III gat. 1—80, 2—00; karp śnięty 2,20—2,00; szczupak żywy wybor. 2—20, 2—50; szczupak żywy średni 1—80, 2—00; szczupak śnięty wybor 1—80, 2—00; szczupak śnięty półwybor. 1,60—1,40, 1,80—1,70; szczupak śnięty średni 1—20, 1,60—1,40; leszcz śnięty wybor. 1,40, 1,60; leszcz śnięty półwybor. 1—20, 1—40; leszcz śnięty średni 2—00, 2—50; okoń półwybor. 1—40, 1—60; okoń średni 1—00, 1—20; okoń drobny 0—50, 0—60; płoć średnia 0—80, 1—00; płoć drobna 0—40, 0—60. karaś półwyb. 0—60, 0—80; lin żywy wybor. 2—00, 2—20; lin żywy drobny 1—40, 1—60; lin śnięty wybor. 1—40, 1—60; lin śnięty półwybor. 1—00, 1—20; miętus śnięty 0,50—0,30, 0,80—0,60; sandacz śnięty świeży 3—80, 4—50; sandacz estoński 3—80.

Na jeziorową rybę popyt większy od podaży.

Król zwierząt



Król... Tym trafniejszą wydaje się nam taki „tytuł"; gdy spojrzymy na wspaniałą i potężną postać oraz na pełne władczego wyrazu spojrzenie tego okazałego lwa; jedynie to przykre tło — kraty — psuje „monarszy" nastrój i efekt sytuacji.

Kto pyta, ten nie błądzi

WP. Napoleon Kupkin, p. Świr. Do 1.I 1938 r. prenumerata roczna gaz. „Głos Ziemi" wynosiła 2 zł, a półroczna 1,20. Po 1.I 1938 r. prenumerata została podwyższona do 3 zł rocznie, 1,75 półrocznie i 95 gr za kwartał. Prenumeratorzy, którzy opłacili przed 1.I 1938 r. mają zaliczoną prenumeratę wg starej normy.

WP. B. Łukaszewicz, m. Żukiszki. Gazetę wysyłaliśmy bez przerwy. W razie nieotrzymania numeru prosimy reklamować w urzędzie pocztowym. Brakujące numery wysyłamy.

Kalendarzyk tygodniowy

22 MAJA — NIEDZIELA
5 po Wielk. Julii P. M., Heleny P.
Wschód słońca g. 3.05 — Zachód g. 7.25.
Ostatnia kw. g. 1 m. 36 po poł.

23 MAJA — PONIEDZIAŁEK
Krzyż. dz.
Dezyderego B. M., Michała.
Wschód słońca g. 3.04. — Zachód g. 7.27.

24 MAJA — WTOREK
Krzyż. dz.
Joanny i Afry, Zuzanny M. M.
Wschód słońca g. 3.02. — Zachód g. 7.28.

25 MAJA — ŚRODA
Krzyż. dz.
Grzegorza VII P. W., Urbana.
Wschód słońca g. 3.01. — Zachód g. 7.30.

26 MAJA — CZWARTEK
Wniebowstąpienie.
Filipa i Nereusza W.
Wschód słońca g. 3.00. — Zachód g. 7.31.

27 MAJA — PIĄTEK
† Bedy W. D. K., Jana P. M.
Wschód słońca g. 2.59. — Zachód g. 7.33.

28 MAJA — SOBOTA
Augustyna B. W. Ap. Ang.
Wschód słońca g. 2.58. — Zachód g. 7.35.

Ile ludności liczy Europa?

W dniu 1 kwietnia br. liczyła Europa 535.830.000 ludności, w 35 państwach składających się z 6 wielkich mocarstw, 8 większych, 9 średnich, 7 małych i 5 drobnych państw.

6 mocarstw:

Rosja europ. 137,300.000, Niemcy z Austrią 75.500.000, Anglia 47.780.000, Włochy 43.300.000, Francja 42.000.000, **Polska 34.534.000.**

8 większych państw:

Rumunia 19.620.000, Hiszpania — Franco 17.000.000, Jugosławia 15.410.000, Czechosłowacja 15.340.000, Węgry 9.150.000, Holandia 8.640.000, Belgia 8.480.000, Hiszpania — Repub. 7.200.000.

9 średnich państw:

Grecja 6.980.000, Portugalia 6.860.000, Szwecja 6.380.000, Bułgaria 6.340.000, Szwajcaria 4.250.000, Finlandia 3.860.000, Dania 3.800.000, Irlandia 3.100.000, Norwegia 2.950.000.

7 małych państw:

Litwa 2.550.000, Łotwa 1.980.000, Turcja europ. 1.290.000, Estonia 1.150.000, Albania 1 090.000, Gdańsk W. M. 420.000, Islandia 120.000.

5 drobnych:

Monaco 25 000, San Marino 15.000, Lichtenstein 11.000, Andora 6.200 ,Watykan 1.000

Wioska, która ma swój własny czas

W całej Anglii jest ustalony jeden i ten sam czas, za wyjątkiem jednej z wiosek angielskich. W hrabstwie Sussex leży wioska Ebernos, której mieszkańcy postanowili raz na zawsze nie kierować się czasem ustalonym, lecz czasem własnym, ustalonym według zegara słonecznego, znajdującego się w wiosce. Orzekli oni mianowicie, że czas wskazywany przez zegar słoneczny jest dla nich najpraktyczniejszy i poza tym najtańszy bowiem nie muszą wprowadzać zegara na wieży swego kościoła. Mieszkańcy tej wioski nastawiają swoje zegarki według godzin wskazywanych przez zegar słoneczny.

Widać stąd, że nawet w tej dziedzinie indywidualizm angielski wyrył swoje piętno, wprawdzie nie w całej Anglii, ale w jednej wsi.

CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH

wł. J. i J. KRYWKO

Wilno, ul. Zawalna 28, tel. 21-48

POLECA: **Nasiona, chemikalia, aparaty, narzędzia, artykuły ogrodnicze i pszczelarskie.**

Nowinki radiowe

Czy wiecie, że...

Niedawno jedna z radiosłuchaczek otrzymała od Polskiego Radia tysiąc złotych. Czy bardzo się napracowała? Nie bardzo. Poprostu wzięła udział w konkursie Polskiego Radia na hasło propagandowe i otrzymała pierwszą nagrodę. Nagrodzone hasło brzmiało tak: „Radio druh, radio brat, radio to małe okienko na wielki świat!"

Przyznacie sami, że hasło dobre i nie trudne. Tylko trzeba brać udział w konkursach.

Policja sowiecka (GPU) staje na głowie, żeby wykryć tajną radiostację, która działa na terenach ZSRR.

Tajna radiostacja prowadzi walkę przeciwko Stalinowi, donosi o egzekucjach, które utrzymywane są w tajemnicy, podburza ludność ZSRR przeciwko rządzeniu sowieckiemu itd. Jak dotychczas jednak, pomimo gorączkowych poszukiwań radio stacja jest nieuchwytna.

W Meksyku istnieją 102 stacje nadawcze i 1,200,000 radioodbiorników.

W Turcji rozpoczęto budowę wielkiego gmachu radiowego w Ankarze. Gmach będzie urządzony według ostatnich wymagań techniki radiowej. A więc nawet turecka ludność wiejska, dotychczas b. ciemna, będzie słuchała radia.

Praca naukowa nad telewizją (widzenie na odległość) była jeszcze przed rokiem bardzo utrudniona z tego względu, iż w studiach panowała temperatura nieraz dochodząca do 40 stopni. Artyści mdleli od gorąca, pracując w promieniu olbrzymich lamp elektrycznych.

Ale nauka znajdzie radę na wszystko. Obecnie stosuje się już zimne światło, tj. takie światło, które świeci, ale nie grzeje. Ułatwia to bardzo pracę w studiach, zwłaszcza podczas takich upałów, jak obecnie

Emigracja polska w Stanach Zjednoczonych liczy 5 milionów ludzi, z czego 600 tysięcy pracuje na roli. Majątek Polaków - emigrantów wynosi 30 miliardów złotych polskich, tj. około 6 miliardów dolarów. To też nic dziwnego, że każdy emigrant posiada drogie radio lampowe. — Ostatnio Polskie Radio nadaje, jak wiemy, specjalne audycje dla naszych emigrantów w Ameryce Północnej. Audycje te są słuchane nieraz ze łzami w oczach przez tych, którzy w młodym wieku opuścili kraj rodzinny, nie widząc go już potem nigdy w życiu.

Łatwo sobie wyobrazić, uczucie staruszka — wilnianina w Ameryce, kiedy nagle usłyszy dźwięki dzwonów z kościołów wileńskich. I.

—oOo—

Czy przysłowia mówią prawdę

Nie ma chyba rolnika, który w swej praktyce nie posługiwałby się znanymi dobrze przysłowiami tyczącymi się pogody, a które niejednokrotnie bardzo trafnie przepowiedzieć mogą jej stan w najbliższym okresie. Są też ludzie, którzy o tego rodzaju „meteorologii" wyrażają się z lekceważeniem; uważając je za coś w rodzaju gusel, a w każdym razie za rzecz nie poważną. Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości, dowiemy się wkrótce, a mianowicie już w czwartek, dnia 26 maja z Radia Polskiego, gdyż tego dnia o godz. 14.45 przeprowadzona zostanie przez p. Józefa Płatka rozmowa z mgr. Kołodziejczykiem z Poznańskiego Instytutu Meteorologicznego na temat ile prawdy zawierają będące dziś jeszcze w powszechnym użyciu przysłowia ludowe dotyczące zmian w pogodzie.

Rolnicy! Brońcie się przed grozą gradobicia!

Od tej klęski chroni tylko ubezpieczenie

w POWSZECHNYM ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

który 134-letnią swą pracą daje gwarancję solidności, zapewniając niskie taryfy, dogodne warunki kredytowe i szybką wypłatę odszkodowań.

Informacyj udzielają i przyjmują ubezpieczenia Inspektoraty P. Z. U. W. w każdym mieście powiatowym, oraz liczne placówki ajencyjne. Oddział na woj. wileńskie i nowogródzkie w Wilnie ul. Mickiewicza 18.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 22 do 28 maja 1938 r.

NIEDZIELA, dn. 22 maja 1938 r.

Program ogólnopolski.

9.00 Regionalna transmisja z ... reportaż i nabożeństwo. 11.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego" — odczyt. 18.54 „Powrót Odysseusza" — Teatr Wyobraźni — słuchowisko.

Radio wileńskie.

8.30 Informacje dla Ziem Półn.-Wschodnich. 13.00 „W pracowniach plastyków wileńskich — u Tymona Niesiołowskiego" — reportaż. 15.45 „Hrabia i papryka" — reportaż z ilustracją muzyczną. 19.35 „Przodownice zdrowia" — wieczorynka w opr. Marii Kołaczyńskiej w wykonaniu Zespołu „Kaskada". 21.15 „Obrazoburscy" — Kukułka Wileńska. 23.00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 maja 1938 r.

Program ogólnopolski.

11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Spółdzielczość w rzemiośle". 17.00 „Film przyrodniczy" — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 „Dyskutujmy": „Koleżeństwo młodych" — dialog.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Licea Handlowe i Administracyjne" — pogadanka dyr. Stanisława Maciejewskiego. 13.10 „Licea Gospodarcze i Pedagogiczne" — pogadanka Marii Przewłockiej. 14.25 Nasi pisarze: „Pewnego dnia" — nowela Władysława Reymonta. 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18.40 Wiersze Anatola Mikułki — recytuje Adam Berwaldt.

WTOREK, dnia 24 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

15.45 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci. 17.00 „Śląsk nieznany turystom" — odczyt. 17.50 „Była sobie ważka" — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki" — „Komedia ludzka" Balzaka w opracowaniu Tadeusza Żeleńskiego-Boya. 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra..." — wesoły montaż majówkowy.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja dla wsi: „Zdrowie jest naszym bogactwem". 14.25 Nasi pisarze: „Pewnego dnia" — nowela Władysława Reymonta. 17.50 Była sobie ważka — pogadanka. 18.40 Stare i nowe Wilno: I. Czasy gotyckie.

ŚRODA, dnia 25 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

15.45 „Roald Amundsen" — pogadanka dla dzieci. 16.15 Pieśni w wykonaniu Wandy Roessler-Stokowskiej. 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię — odczyt. 17.00 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. 18.20 Życie młodzieży w obozie — pogadanka. 18.30 Audycja dla wsi. 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej" — Kwadrans poetycki.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 14.25 Nasi pisarze: „Pewnego dnia" — nowela Władysława Reymonta. 18.45 Z naszego kraju: „Wrażenie z Lidy" — pogadanka Kazimierza Leczyckiego. 20.00 „P. P. W. prosi o głos" — audycja świetlicowa P. P. W. w Wilnie.

CZWARTEK, dn. 26 maja 1938 r.

Program ogólnopolski.

14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16.25 Dzieci dzieciom — pieśni i piosenki. 18.30 Transmisja z Londynu: Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza" Szekspira. 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynarod. Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie — wielka procesja na Dunaju.

Radio wileńskie.

13.00 „Maskaradowa historia" z książki Stanisława Morawskiego. „Kilka lat młodości mojej w Wilnie" — recytacja prozy. 19.50 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala. 20.05 Fortepian i książka: „Impresje majowe".

PIĄTEK, dnia 27 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

15.45 „Moja wiewiórka" — pogadanka dla dzieci. 17.00 „Dziecko wśród dorosłych" - pogadanka. 19.00 „Sensacja amerykańska" — wesoła audycja. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Przygotowanie torfu na ściółkę i opał" — pogadanka inż. Henryka Zienkiewicza. 14.25 Nasi pisarze: „Pewnego dnia" — nowela Władysława Reymonta. 18.20 Koncert orkiestry mandolinowej uczniów szkoły powszechnej w Trokach. 18.40 „Poznaj siebie" — pogadanka.

SOBOTA, dn. 28 maja 1938 roku.

Program ogólnopolski.

15.45 „Franek urządza transmisję" — audycja dla dzieci. 16.15 „Od Aten do Bayreut". 18.35 Audycja dla wsi. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z maja. 21.45 Święto Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojsk. — transmisja.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala. 14.25 Nasi pisarze: „Pewnego dnia" — nowela Władysława Reymonta. 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy. 18.10 Pogadanka aktualna.

Program radiowy dla wsi

od dn. 22.V do dn. 28.V.

W niedzielę, dn. 22.V w porannej audycji dla wsi **o godz. 8.15** „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8.45 Kolejna gawęda p. t. „Co słychać wśród rolników", którą z Poznania wygłosi red. J. Rączkowski.

W popołudniowej audycji dla wsi **o godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych"; **o godz. 15.00** dr Marcin Kasprzak mówić będzie na temat „Wiejskie ośrodki zdrowia"; **o godz. 15.15** Rozgłośnia Poznańska nada transmisję z Leszna, w której prof. Jan Kitarski będzie sprawozdawcą z „Odwiedzin gospodarstwa wiejskiego wychowanka Szkoły Rolniczej w Lesznie".

W poniedziałek dn. 23.V o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt „Wieś musi mieć fachowców".

O godz. 18.45 praktyczna pogadanka rolnicza z cyklu „O organizacji gospodarstw" pt „Letnie żywienie inwentarzy" wygłosi inspektor B. Składziński.

We wtorek, dn. 24.V o godz. 18.35 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dn. 25.V o godz. 18.30 praktyczna pogadanka F. Starzyńskiego pt. „Gospodarskie melioracje".

O godz. 18.45 pogadanka pt. „Jedwabnictwo w gospodarstwie wiejskim" wygłosi L. Majeranowski.

W czwartek dn. 26.V o godz. 14.45 „Przysłowia ludowe a naukowa przepowiednia pogody" — rozmowa red. Józefa Płatka z magistrem Stanisławem Kołodziejczykiem z Państw. Instytutu Meteorologicznego na temat, ile prawdy zawierają, będące do dziś w użyciu, przysłowia ludowe, dotyczące zmian w pogodzie.

O godz. 15.00 — pogadanka red. W. Brzozowskiego pt. „Polskie morze a lud wiejski".

O godz. 15.15 transmisja z uroczystości poświęcenia i otwarcia Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Niedrzewiu w powiecie kutnowskim.

W piątek, dn. 27.V o godz. 18.35 — inż. Anna Gajewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Prace pielęgnacyjne w ogrodzie".

O godz. 18.45 — Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 28.V o godz. 18.35 — Błażej Stolarski wygłosi pogadankę pt. „Przed czterdziestu laty a dziś", w której opowie o rozmowie, jaką przeprowadził z kimś, kto znał od dawien dawna jego wieś. Z rozmowy tej słuchacze dowiedzą się, jak we wsi zamieszkiwanej przez autora gospodarowano dawniej a jak gospodarują obecnie.

O godz. 18.45 — Inspektor B. Składziński wygłosi pogadankę z cyklu „O organizacji gospodarstw" pt. „Gospodarka paszami".

ROLNICY

zaopatrujcie się wcześniej

w NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA, NARZĘDZIA ROLNICZE

w Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych

w Wilnie—ul. Mickiewicza 19, tel. 2-56 (Dojazd furmanek od ul. Cichej)

W FILIACH CENTRALI SPÓŁDZIELNI ROLNICZO - HANDLOWYCH:

w Oszmianie — ul. Piłsudskiego 19, tel. 16.
w Sołach — Magazyn Zbożowy, tel. 3.
w Horodzieju — ul. Szosowa 5, tel. 41.
w Mirze — tel. 14.

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.